

PODLASIAK

tygodnik społeczno-ekonomiczny, poświęcony sprawom Podlasia.

Warunki przedpłaty

Kwartalnie 3 złote 50 gr.

łącznie z przes. poczt.

Konto czekowe P. K. O. № 62.268.

Biurowisko Redakcji i Administracji:
Biała-Podlasa, ulica Krzywa L. 31.
otwarte codziennie od 2 — 5.

Filja Redakcji i Administracji:
Siedlce, ulica Sienkiewicza L. 49.
otwarta codziennie od g. 10 — 12 za wyjątkiem niedziel i świąt.

Ceny ogłoszeń:

Strona $\frac{1}{1}$ 200 zł., $\frac{1}{2}$ 110 zł., $\frac{1}{4}$ 60 zł.,
 $\frac{1}{8}$ 30 zł., $\frac{1}{16}$ 18 zł., $\frac{1}{32}$ 10 zł. Ogłoszenia fantazyjne i bilanse przed i w tekście o 50% drożej. Reklamy o 100%
Drobne po 10 groszy za wyraz.

O polakożerczym biskupie unickim.

Ciąg dalszy.

Jednocześnie biskup zapytuje gubernatora siedleckiego czy wymienieni księża mogą powrócić na poprzednie parafje. Odezwą ta brzmi: „Jaśnie Oświecony hr. Namiestnik na moją prośbę zezwolił, aby występnii księża Ignacy Bukowicki były proboszcz parafji Grodzisk i Nikon Dżakowski proboszcz Seroczyński do Chełma przybyli, gdyż chciałem osobiście przekonać się, czy i o ile dla tych księży da się co zrobić, jeżeli oni dla świętej cerkwi służyć nadal pragną, przyczem J. O. Namiestnik postawił warunek abym przed ostatecznym decydowaniem, wszedł w tę kwestję w porozumieniu z Waszą Wysokodostojnością. Niestety, ku mojemu ubolewaniu przekonałem się że mało u nich znalazłem prawomyślności, gdyż nie mają żadnej świadomości o swem nagannem postępowaniu, twierdząc uparczywie, że nie poczuwają się do żadnej winy i nie wiedzą dla jakich powodów ich z parafji usunięto. Należy to zaznaczyć, że obaj oni ze mną tylko po polsku objaśniali się, przepraszając że języka ruskiego nie umia, nie bacząc na to że ja do nich tylko po rusku przemawiałem, zwracając uwagę na przeciwieństwo i wprost śmieszność, by ruscy księża którzy po rusku odprawiają nabożeństwo — języka ruskiego nie znali. Ks. Dżakowski uznając swoją niezdolność na powrót do parafji jako niewładający językiem ruskim, pierwotnie prosił tylko o zwiększenie pensji, by mógł w dymisji przeżyć z rodziną, następnie jednak razem z ks. Bukowickim obaj usilnie prosili o powrót na poprzednie parafje. Zupełnie dzielając zdanie Waszej Wysokodostojności wyrażane w końcu odezwy z dnia 13 listopada 1868 r. w kwestji warunków powrotu podobnych księży, na ich poprzednie parafje, uprzejmie proszę Waszą Wysokodostojność o spieszna odpowiedź czy księża Bukowicki i Dżakowski po złożeniu wymaganych przyrzeczeń, na poprzednie parafje zwrócić mogą“.

Na to gubernator siedlecki odpowiedział 16 stycznia 1869 roku że „...mieszkańcy parafji Grodziskiej i Seroczyńskiej niemniej jak i cały dekanat Sokołowski zfanatyzowani do ostateczności byłymi swoimi proboszczami, dotąd trwają w błędach gdyż przykład księży Bukowickiego i Dżakowskiego którzy na swych parafjanach wywarli pod przysięgą przyrzeczenie nie przyjmowania innych księży, nie zostaje bez wpływu i na greko-unickich sąsiednich parafji. Wskutek wyrażonego zaufania mam zaszczyt uprzejmie prosić Waszą Wysokoprzewielebność o przedsięwzięcie jakichkolwiek zależnych od Was środków względem dekanatu Sokołow-

skiego który zepsucie do krańcowości, zawdzięcza chytryści i dwulicowości dziekana ks. Szymańskiego i nic dobrego nie obiecuje na przyszłość“.

Więc gubernatorowi przedewszystkiem zależało na usunięciu dziekana Szymańskiego i wtenczas dopiero spodziewał się pomyselnego obsadzenia wakujących probostw; zaś kwestji powrotu na parafje księży Bukowickiego i Dżakowskiego w odpowiedzi tej gubernator zupełnie nie porusza.

Odpowiadając, 20 stycznia 1869 roku biskup odpisał: „Dekanat Sokołowski już od dłuższego czasu zajmuje całą moją uwagę i ja z głębi duszy radbym dziekana zmienić a to tem bardziej, że najwięcej kłopotu ze wszystkich trudności przysparzają mi parafje Grodzisk i Seroczyn, jakowej sprawy przy terażniejszym dziekanie załatwić się nie da. Trzszczę się o to, by na parafje Grodzisk i Seroczyn naznaczyć miejscowych księży, aby dalszemu wrzeniu parafjan tamę położyć; zaś księżom Bukowickiemu i Dżakowskiemu nadać inne parafje gdyż w tych dniach przyjeżdżali do Chełma dwaj parafjanie z Grodziska i dwóch z Seroczyna upraszając przedemną zwrócenia im ich byłych księży, a że ci księża swobodnie w Chełmie zamieszkują, przeto jest mi zupełnie niemożliwem przeszkodzić widzeniu się przybyłych ludzi z Bukowickim i Dżakowskim namawiających poprzednich swych parafjan by ci w opozycji trwali dotąd, dopóki im Bukowicki i Dżakowski powróceni nie będą. Opowiadano mi, na co jednak u mnie niema dowodu, że ci ludzie do Chełma przybyli koźmi Dżakowskiego, a w takim razie okazało by się że żona Dżakowskiego w Seroczynie zamieszkała podburza. A są także i tu miejscowi ludzie którzy księży Bukowickiego i Dżakowskiego do oporności namawiają i moje wysiłki paralizują, w czem i najbliższe moje otoczenie zdaje się niebyć obcem. Tak ja na wszystkie strony jestem nękany, jednak spodziewam się że do 14 dni wszystkie matactwa będą przerwane, parafje Grodzisk i Seroczyn obsadzone będą innymi proboszczami a Bukowicki i Dżakowski otrzymają probostwa gdzieindziej i wtenczas okaże się w jaki sposób dekanat Sokołowski da się należycie urządzić“.

W rezultacie gubernator nie zgodził się na wyznaczenie którychkolwiek parafji dla księży Bukowickiego i Dżakowskiego,

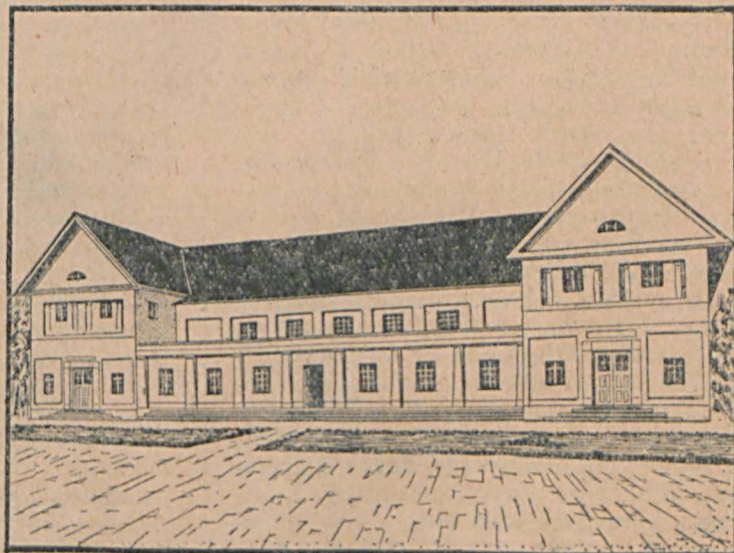
więc ci pozostali bez środków do życia i podzielili los innych księży którzy od 1 stycznia 1874 roku przyjęcia prawosławia odmówili.

Więc biskup Kuziemski przedewszystkiem zmanifestował swój polakożerczy charakter pisząc do gubernatora o księżach Buk. i Dżak. że „obaj oni ze mną po polsku objaśniali się, niebacząc na to że ja do nich tylko po rusku przemawiałem“. Pozostał przeto Kuziemski wierny swej zasadzie chełpiąc się że on „ciłyj wik borowsia z łatinizmom i polonizmom“.

Dalej widzimy że księża B. i D. nie poczuwając się do żadnej winy, w mniemaniu biskupa są występnii, mało prawomyślni i nie mają żadnej świadomości o swem nagannem postępowaniu. Więc obrona unji i ustalonych obrzędów — w przekonaniu biskupa była występkiem i nie prawomyślnością.

Następnie Kuziemski dał wyraz szpiclowskiemu skłonnościom, donosząc gubernatorowi że niemógł niestety przeszkodzić widzeniu się ze swymi księżmi przybyłych do Chełma parafjan których ci księża podburzają do opozycji i że ludzie ci przybyli koźmi Dżakowskiego którego żona do tego namówiła.

W rezultacie polakożerstwo, szpiegostwo, zupełna uległość i ciągle ustępstwa bez najmniejszego protestu w obec żądań rządu zmierzających do zniweczenia unji — oto cecha charakteru biskupa Kuziemskiego, który pomimo że sam prawosławia nie przyjął, ale dla niego grunt przygotował obsadzając wakujące miejsca w konsystorzu seminarji i parafjach przybyszami z Galicji odstępcami od unji a gorliwymi apostołami prawosławia i rusyfikacji. *A. Rekwirewicz*



Pawilon Ministerstwa Poczt i Telegrafów na P. W. K.

P. W. K. nie będzie przedłużona.

W ostatnich czasach pojawiły się pogłoski, jakoby okres trwania P. W. K. miał być przedłużony. Dyrekcja P. W. K. stwierdza, że wszelkie informacje w tej mierze są nieścisłe i pochodzą ze źródeł nieprawdziwych. Zasada punktualności i dokładności jakiej trzymano się przy organizowaniu tego wielkiego przedsięwzięcia nie dozna wylomu. Zamknięcie P. W. K. nastąpi nieodwołalnie 30 września

Rejestracja ludności.

W związku z wprowadzeniem w życie ustawy o ewidencji ludności, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych opracowało projekt rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy. Projekt będzie ogłoszony we wrześniu i wprowadzi wykonanie wymienionej ustawy z dniem 1-go stycznia 1930 roku.

Od 1 stycznia, po ogólnej rejestracji mieszkańców gmin, stale zamieszkujący w danej gminie będą uważani za stałych mieszkańców tej gminy, tylko czasowo przyjezdni pozostaną w rubryce niestałych. Małoletnie dzieci zapisane będą na tej samej karcie, co ojciec, po dojeździe

do pełnoletności otrzymają swoje karty rejestracyjne.

Obywatelstwo polskie stwierdzać się będzie na podstawie głównego zasadniczego zapisu ojca rodziny.

O ile kto zmieni miejsce stałego zamieszkania i na stałe osiedli się, będzie skreślony z kartoteki stałych mieszkańców miejsca poprzedniego zamieszkania i wciągnięty do rejestru nowej miejscowości.

Syn Adama Mickiewicza na Powszechnej Wystawie Krajowej.

Na skutek starań władz polskich, przybędzie do Poznania, celem zwiedzenia Pow. Wyst. Kraj. Józef Rafał Mickiewicz, jedyny żyjący jeszcze syn Adama Mickiewicza, Józef Mickiewicz, który liczy lat blisko osiemdziesiąt, wyraził życzenie, aby przed śmiercią mógł zobaczyć Polskę Niepodległą, a w szczególności zapoznać się z Powszechną Wystawą Krajową, tym wspaniałym przeglądem pracy polskiej z pierwszego dziesięciolecia odzyskanej niepodległości. Na ziemiach polskich Józef Mickiewicz był po raz ostatni przed 60 laty.

Józef Mickiewicz, który przyjeżdża

w towarzystwie żony i pasierbicy, będzie przez cały czas pobytu w Poznaniu gościem Powszechnej Wystawy Krajowej.

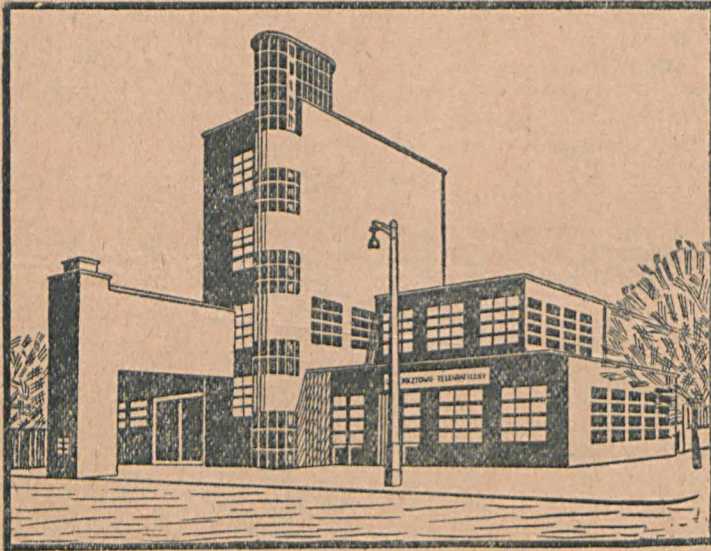
Jesteśmy przekonani, że wiadomość o przejeździe do Polski syna naszego wielkiego wieszca, przyjęta zostanie przez ogół społeczeństwa z prawdziwą radością i że gdziekolwiek się zjawi, spotka się z serdecznym przyjęciem.

Tadeusz Karpiński.

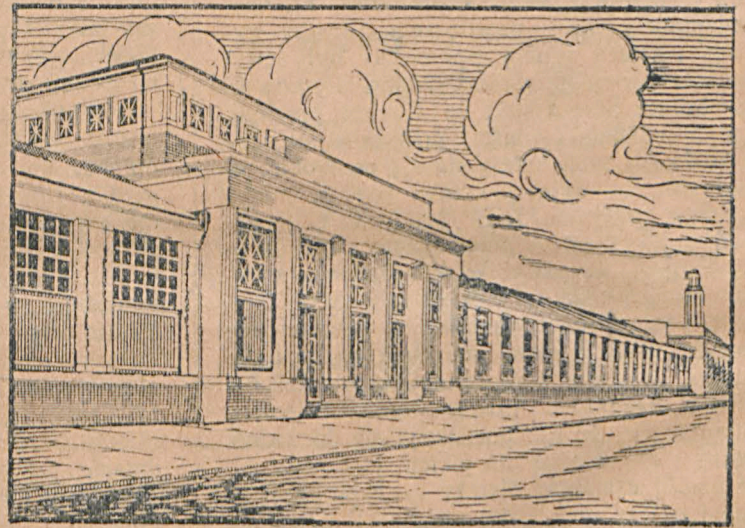
Sieć szkolna i dzieci wiejskie.

Szkolnictwo powszechne jest obecnie pod znakiem scalenia poszczególnych jednoklasówek w szkoły wyższego typu. Corocznie w każdym powiatowym okręgu szkolnym zostaje zlikwidowana pewna ilość szkół jednoklasowych, w myśl tej słusznej zasady, że tylko szkoła 7-klasowa i wogóle, szkoła o kilku klasach i kilku siłach nauczycielskich — może w całej pełni urzeczywistniać istniejący w Polsce program wykształcenia powszechnego.

Komasacyjne w zakresie szkolnictwa powszechnego dążności, mając na celu zorganizowanie w ośrodkach wiejskich szkół wieloklasowych, powinny jednocześnie zwrócić



Fragment Wystawy Łowieckiej na P. W. K.



Pawilon przemysłu papierniczego, graficznego i chemicznego.

12) JAN MOTOR.

(Z cyklu „Wczoraj i Dzisiaj“).

Kozietulski w Białej.

(Ciąg dalszy).

— Prócz złożenia hołdu Pani Matce Szanownego Kasztelana i Jego Domowi, mówił Kozietulski, mam na celu porozumienie się i zdobycie informacji w sprawach wojskowych i krajowych.

Pułk Czwarty Ułanów, którego dowództwo objąłem, nie znajdując potrzebnych mu koszar w Warszawie, będzie rozmieszczony szwadronami na prowincji. Sztab pułku i drugi szwadron będzie kwaterował w Chełmie, szwadron czwarty znajdować się ma we Włodawie, rezerwa w Sokolowie więc będę tu dojeżdżał...

Na skutek uchwał Komisji Wojskowej zatwierdzonych przez J. C. Mośc Cesarzewicza Konstantego, wyaranżerowano z różnych pułków jazdy dość znaczną liczbę koni, niezdatnych do służby, które zostaną sprzedane, zaś generał Wielhorski został upoważniony do zawarcia kontraktu na dostawę 2000 koni dla jazdy, otrzymując w tym celu do dyspozycji

sumy ze sprzedaży wyaranżerowanych koni zebrane i zebrać się jeszcze mogące... Razem tedy o tych właśnie rzeczach będę mówił z panem Kasztelanem... Niezmiernie mi miło widzieć tu czcigodnego pana Rektora i pana profesora!... Jak widać pan Kasztelan otacza swą troską i proteguje Akademię Białską?...

Kasztelan sponsował ze wzruszenia. Tak rozmawiając, przez gabinet zdążano do sali obiadowej. W gabinecie na ścianach były rozwieszone sztychy francuskie, angielskie, niemieckie i sztych włoski z napisem I P o l a c c h i A l l a B a t t a g l i a D i S a m m o s i e r r a...

Kozietulski rzucił nań okiem, zauważył Bellangiera Zdobycie Sommosierry, szkic portretu Napoleona Michałowskiego, litografię z obrazu Verneta, zatrzymał się jednak przed dwoma małymi obrazkami jakichś kosmatych ludzi i zawołał:

— Czy to nie będzie Orłowski?...

Tak jest, objaśnił Kasztelan, to są rysunki Orłowskiego, ale dlaczego tak zainteresowały Pułkownika?

— No przecież! Toż są Kozacy Płatowa i Denisowa! Od lat 20 uganiamy się z nimi po całym świecie, a oni za nami! Naczelnika Kościuszkę wziął do

niewoli Denisow, Płatow bił się z nam pod Frydlandem, w błocie i chłodzie pod Pułtuskim, podczas śnieżycy pod Hławą. Na zjeździe w Tylży Cesarz Napoleon dał mu order, a on wyprężony krzyknął z ruska:

— Radi staratsia!

Zapytał Cesarz, co to znaczy? wytłumaczono mu, że przy okazji Płatow „będzie się starał“ Jakoż pod Małym Jarostawcem znów biliśmy się jak należy, a oto dzisiaj ten sam Płatow idzie za trumną Księcia Poniatowskiego i na obiedzie galowym w Warszawie wznosi zdrowie Wojska Polskiego! Jakżebyem tedy nie poznał Kozaków i ołówka Orłowskiego? Sam się potroszę także rysunkiem bawię...

— Znałem Orłowskiego malcem! Urodził się przecież w Siedlcach! rzekł smętnie Rektor: syn karczmarza przez księżnę Czartoryską wychowany, dziś zapomniał o Podlasiu, obrał za miejsce pobytu Petersburg!

— Ale dobry Polak, rzekł Kozietulski, a obrazy jego prawie wszystkie są w Londynie!

Kasztelan przypomniał naraz o bryczce.

cić pilną uwagę na tych, którzy są objęci tem scaleniem: wchodzi tutaj w rachubę dzieci szkolne. Nie jest bynajmniej jakimś zmyśleniem taki fakt. W jednoklasówce wsi A frekwencja szkolna, np. w grudniu stanowiła 92% zapisanych dzieci; w jednoklasówce wsi B frekwencja w tymże miesiącu doszła do 88%. Ponieważ odległość między wsiami A i B nie przewyższała 3-ch kilometrów, wymienione jednoklasówki złączone w szkołę 2-klasową, z siedzibą w najdogodniejszym dla owych wiosek punkcie. W zorganizowanej w ten sposób 2-klasówce frekwencja szk. — wśród zwykłych warunków — okazuje się niższa, niż w byłych jednoklasówkach; wynosi zaledwie 75% zapisanych dzieci szkolnych. To znaczy, iż 25% dzieci danego obwodu szkolnego nie korzysta z regularnej nauki szkolnej. Scalenie szkół wpłynęło na obniżenie frekwencji szkolnej; spowodowało, że pewna liczba dzieci nie uczęszcza zupełnie lub uczęszcza z opuszczeniem 1/4 lub nawet 1/3 wszystkich dni szkolnych. Oczywiście, dzieje się to nie wszędzie; ale i nie w jednym jakimś odosobnionym wypadku i nie w jednym powiecie. Co jest przyczyną tego, bądź co bądź ujemnego, w życiu szkolnym zjawiska. Kto winien? Wypadałoby powiedzieć: winni są rodzice — gdyby działało się to w Anglii lub we Francji. Ponieważ chodzi tu o nasz polski lud, który wśród dorosłych ma około 50% analfabetów, a 70% dość słabo rozwiniętych pod względem umysłowym, trud-

no rzucać daremnie pod adresem ludu i rodziców dzieci wiejskich oskarżenia. Odpowiedzialność spada w tym wypadku na miejscową administrację komunalną i braki w prawodawstwie szkolnym.

U nas w Polsce decydującym o regularnym uczęszczaniu do szkoły dzieci wiejskich czynnikiem jest — droga, którą dziecko wiejskie przebywa, idąc do szkoły. Możemy się szczycić, że od r. 1918 przybyło w kraju przeszło 2500 klm. dróg bitych. Lecz — nie każda wieś ma szosę w kierunku miejscowości szkolnej. Poza to rozwijający się ruch scalenia gruntów przysparza rok rocznie pokaźną liczbę t. zw. kolonij, położonych wśród pól, skąd prowadzi tylko zwykła droga lub drożyna polna. Wskutek scalania gruntów powstają małe osiedla — 1, 2 lub 3 domy — oddalone nieraz o 4, 5 lub 6 klm. od szkoły.

Stan naszych dróg wiejskich, a szczególnie dróg polnych, jest ogólnie znany: można tam przejść i przejechać w porze letniej. Jesienią i wiosną człowiek dorosły woli nieraz przejechać „ten kilometr czy niecałe trzy“ wierzchem, bo „szkoda butów i mitręgi“. Jednak taką drogę musi przebywać jesienią i wiosną dziecko wiejskie, obowiązane uczęszczać do szkoły.

Zimą sytuacja na naszych drogach wiejskich jest o tyle ponęślniejsza, że przy kilkustopniowym mrozie kałuże i błota dróg i ścieżek zamarzają. W wysokich butach i kozuchu przechodzi się znośnie 2—3 kilometry drogi polnej. Przy większej zawiei śnieżnej, gospodarz siedzi w domu; a w razie nagłej potrzeby, jak np. wyjazd na rozprawę sądową, zakłada sanie, używając przyjemności okolicznościowego sankowania. Dziecko, obowiązane uczęszczać do szkoły, powinno przebyć tę drogę bez względu na to, czy jest kilkustopniowy mróz, czy zawieja; musi przebyć tę drogę, nawet nie mając „wysokich butów i kozucha“.

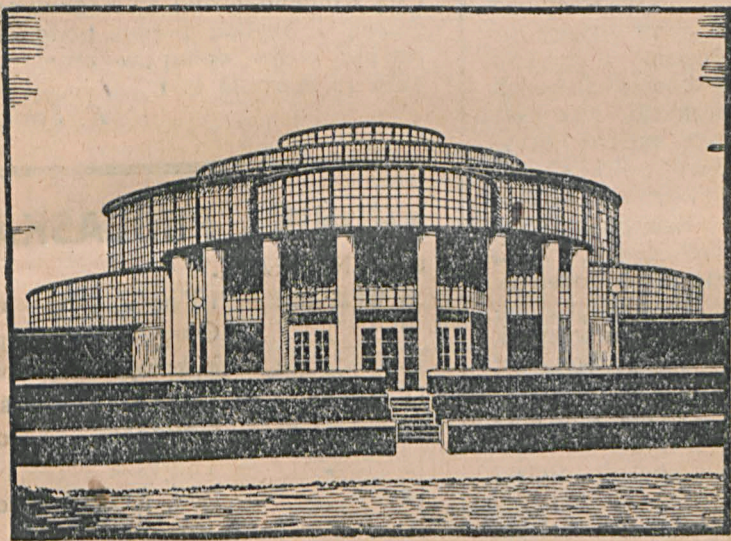
W czasie zimowych i przedwiosennych odwilży, które dość często bywają w naszym kraju, gospodarz niechętnie wyrusza z chaty, bo „sankami ciężko, a wozem nie można przejechać“. Ale

dziecko w wieku szkolnym powinno być w szkole, pomimo stanu pogody i musi iść taką drogą.

Dziecko wiejskie musi iść do szkoły 1 1/2, 2 lub „niecałe“ 3 kilometry i w czasie mrozów i w odwilż i po zamieci śnieżnej i przy największym błocie. Musi iść choćby miało tylko liche trzewiki, lub łapcie parciane na nogach. Albo — siedzi w domu, podobnie jak starsi, bo „nie sposób iść do szkoły“. Wskutek tego bywa w szkołach wiejskich 80%, 70% dzieci danego obwodu szkolnego. I taka frekwencja jest do pewnego stopnia zjawiskiem naturalnym, a nieobecność dzieci — nieobecnością usprawiedliwioną.

Czy może 7, 8 lub 9 letnie dziecko podczas jesiennej szarugi i roztopów wiosennych wędrować po błocie i kałużach 1 1/2, lub „niecałe“ 3 kilometry? a jeżeli mieszka na kolołji, to — już i „całe“ 3 kilometry? Czy może taką drogę odbywać 7, 8 lub 9-letnie dziecko przy 8—10° mrozie? wśród mniejszych lub większych zasp śnieżnych? Czy wystalibyśmy w taką podróż 7, 8 lub 9-letnie dziecko miejskie bez obawy o jego zdrowie? Warto otem pomyśleć! Człowiek dorosły „z trudem“ przejdzie 2 klm. błotnistej drogi polnej, dość dobrze „spoci się“ na 2-ch kilometrach zasp śnieżnych, 8—10° mróz narazi niejednego na „jakiś kaszel“. Cóż tu mówić o dziecku? o 7, 8 lub 9-letnim dziecku? Trzeba widzieć owe przemoczzone, zabłocone do pół łydek nogi; trzeba przypatrzeć się tym poprzecieranym trzewikom, pantoflom, i łapciom; oglądać owe stopy, wysiaki z uszów i nosa, przeziębienia krtani i głowy, słyszeć owe kaszle; trzeba to wszystko widzieć i słyszeć, a wtedy stanie się rzeczą jasną — dlaczego na wsiach w drugiej połowie jesieni, zimą i z początkiem wiosny dzieci młodsze uczęszczają nieregularnie do szkoły, oddalonej o 1 1/2, 2 lub 2 1/2 klm. 7, 8 lub 9-letnie dziecko nie może odbywać o własnych siłach takich podróży.

Uczęszczanie na naukę szkolną nie powinno szkodzić zdrowiu dziecka. Jednakże jest rzeczą konieczną, ażeby dzieci wiejskie pobierały regularnie naukę szkolną. Stan pogody dróg nie można uznać okolicznościami, usprawiedliwiającymi nieobecność dziecka w szkole. Te postulaty są zasadniczymi zagadnieniami szkolnictwa powszechnego na wsi, warunkiem dodatnich wyników scalania szkół i sieci szkolnej. I te sprawy należy załatwić jaknajrychlej przez wydania odpo-



Fronton dancingu na P. W. K.

— Panie Marszałku! rzekł do Potęgi, ordynansa pana Pułkownika proszę rozlokować przy stajni razem ze Stycznem i Akademią Dedalem, starzy żołnierze przy kuflu piwa i fajce znajdują sobie o czem pogwarzyć...

— Dydakie! zauważył Rektor: Dydakie! panie Kasztelanie! nie Dedalem!

— Ejże! Waszmość Rektorze! replikował Kasztelan, sameś pan mówił, że wychowawcy Twoi rwą pod obłoki gardząc ziemią, mniemam tedy, iż już są, czy też będą niewątpliwie Ikarami, a dla Ikarów któż inny ma być dozorcą, instruktorem, czy stróżem, jak nie Dedal?

— Słusznie Panie Kasztelanie! zupełnie słusznie wtrącił Koziętulski uczniowie Białscy są moimi przyjaciółmi już dziś zakrawają na Ikarów a za lat 15 gdy pójdą do wojska kto wie czy nie będą moimi dobrymi kolegami?... Znam ich trochę, wyciągają mnie na gawędki i opowieści, ciągnie ich do konia i szabli... Sami milczą, a tylko zębami łyskają, jak młode wilczki. Tuszę, że z czasem będzie z nich miała Ojczyzna dobrą pociechę i sławę.

— Jeśli ich tylko nie rozpieści łaci-

na i pierzyna! rzekł Kasztelan...

Ale skąd że, skąd że! zachnął się Rektor... Sypiają na gołych deskach, lub siennikach, wikt nader ale to nader skromny, nie ledwie Spartański. Umysły kształcimy w mowie rodzinnej, polskiej Disce Puer Latine... ale dopiero od trzeciej klasy, wychowujemy w kierunku narodowym.

— Ten kierunek narodowy ma jednak wielką zasługę rzekł z powagą Koziętulski... Xiąże Dominik Radziwiłł rok jeden tylko miał za wychowawcę Karpińskiego a jednak wspominał go przez całe życie. Co więcej, i ja nawet zapamiętałem dotąd jeden wierszyk tego wieszczca... Zaprawde, poezja dla młodych umysłów to niby proch, czy dynamit, zapala duszę, a jednak gdy proch wygasa, ogień poezji trwa długo i żre duszę aż do grobu, a kto wie, może i... poza grobem!

— A jakż to wierszyk? zapytał milczący zawsze profesor Preis.

— Czy wiecie panowie, że pamiętam go cały na pamięć, ileż to razy powtarzałem go jeszcze w korpusie Kadeckim, potem na polach bitwy, w szpitalach i obozach... a nawet przepisywałem, gdy który z kolegów prosił mnie o pamiętkę!

Wierszyk zwykły, pełen prostoty, a jednak z biegiem czasu stał się on dla mnie jakby moim Credo.

— Niechże go nam Pułkownik powie, słuchamy!...

— Wiersz nie długi, a za tytuł ma Ojczyznę... (tu Pułkownik wyprostował się i nie podnosząc głosu cicho mówił)— „Jam jest Ojczyzna i niedość mi tego, że się nazywasz mym synem... Masz mi „poświęcić siebie całego i nie zmasać się „złym czynem. Gdy cię zawołam w moim „ucisku, do wspólnej z bracią roboty, niechaj kto inny biegnie dla zysku, tobie „nagrodą twe cnoty!

Choćby po twojem najlepszem dziele — zawsze o sobie sądź mało!

Nie myśl jak dla mnie zrobiłeś wiele, lecz co ci czynić zostało!“

— — — — —

Dziwnem było patrzeć na sztywnego, bladego skutkiem ran i trudów nadmiernych wojownika, mówiącego wiersze!

Gdy Koziętulski skończył, oko jego zabłysło życiem, ręką tknął szabli i wszyscy uczyli że ten bochater jeszcze jest żyw, że myśl o Ojczyźnie go troska, że jeszcze służyć jej potrafi w potrzebie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

wiednich przepisów i zarządzeń prawnych. Przyznając dziecku prawo do wykształcenia, trzeba dzieciom wiejskim dać możność korzystania w całej pełni z tego prawa—przez ułatwienie przybywania na naukę szkolną. Powinno się położyć kres obydwom ewentualnościom: wyzwolić dzieci wiejskie z pod przymusu dreptania 1 $\frac{1}{3}$, 2 i więcej km. po błocie, wodzie i zaspach śnieżnych; wyzwolić dzieci z musu nieuczęszczania do szkoły. Niechże wreszcie przyczynami nieobecności dziecka w szkole będą tylko te trzy, przewidziane w „Dekrecie o obowiązkach szkolnym“, wypadki: choroba ucznia, zakaźna choroba w jego domu, żywiołowa przerwa w komunikacji miejscowej. Sieć szkolna wymaga realnych podstaw swego funkcjonowania; w przeciwnym razie znajdzie się na wsi poważny % dzieci, które będą chodzić na naukę szkolną nieregularnie lub nawet wcale nie będą uczęszczać z powodu dalekiej drogi (koloniści), złej drogi, z braku odpowiedniego obuwia i ciepłej odzieży, wskutek nabytych podczas wędrówek do szkoły chorób.

(d. c. n.)

Tadeusz Karpiński.

Zmierzch.

Wieczór... Już wieczór! Dzień gaśnie powoli
Na zgłiszczach zórz;
Rozwianych blasków drżą smugi dalekie —
Zmierzch pełnie ciemny

Wstaje zmierzch ciemny
I wszystko kryje zapomnienia fałę;
Radłone pola, czystych źródeł zdroje,
Słoneczne szczyty, milczące topiele —
Mrokiem okrywa
Zmierzchu ciemna toń.

Był dzień promienny
Od brzegów wschodu po węgły zachodnie,
Szumiący pieśnią wichrów górnołotnych,
Z ognisk tysiącem, w wstęgi zórz spowity,
Pełen klątw świętych i skomeń żalonych—
I wszystko kryje
Zmierzchu ciemna toń.

Szczerniały blaski; zmilkły echa chwiejne.
Gdzieś skrzypią wrota, słychać rydła zgrzyt.
Skończone barwnę świata widowisko —
Legły poszumy jasne na rozdrożach,
Przyjemna pustka syczy i kołuje.

Dzieci śląskie z Niemiec na kolonjach w Białej-P.

Tak nas cudem powrócisz na Ojczyznę łono...

A. Mickiewicz—„Pan Tadeusz“.

Istnieje w Polsce pod protektorem p. Prezesowej Mościckiej „Komitet Obrony Kresów Zachodnich“. Co jest celem tej organizacji — sama nazwa wskazuje, między innymi pracami, jakie podejmuje Komitet, jest także sprowadzanie dzieci już to z kresów Zachodnich Rzeczypospolitej, już to z Niemiec, aby przez miesiąc przynajmniej oddychały czystym polskim powietrzem, aby ujrzały jak wygląda ich Ojczyzna. Jak poprzednio tak i w tym roku N. O. K. przyjęła 35 dziewczynek, tym razem pochodzących z Niemiec z Wesfalji. Dzieci mieszkają w sali N. O. K. pod osobistym kierownictwem p. Stanisławy Szemprochówny, instruktorki szycia i haftu na powiat białski, a pod opiekę p. Eugenji Brzezińskiej. Kuchnią kierowała p. Wiśniewska. Rano po śniadaniu dzieci chodziły do kościoła, później bawiły się na podwórku gimnazjum żeńskiego, lub w parku, po południu pogadanki z historji,

geografji, śpiew. Samym zaś wieczorem pogadanka z przeżroczami t. zwane przez nie „Kino“. Zorganizowano wycieczkę do Leśnej gdzie dziewczynki przystąpiły do Sakramentu Pokuty. Księża Paulini odnieśli się bardzo życzliwie, udzielając pomocy w przygotowaniu posiłku. Dzieci zwiedziły Białę i jej zabytki — zwiedzano fabrykę samolotów. Odbyło się także kilka wycieczek do pobliskich lasów.

W pracy nad dziećmi wzięło udział szereg osób i tak: zabawy, śpiew i pogadanki z geografji prowadziły harcerki z gimnazjum żeńskiego, lekcje polskiego p. A. Rybska, pogadanki historyczne J. Chorąży, wieczorne zaś pogadanki z przeżroczami p. Jaworoska, p. Rybska, p. Cybułska, p. Nowotarski kier. szk. handl., J. Chorąży. Pomocy lekarskiej udzielał p. dr. Łobacz. Kolonje zwiedził wizytator kolonji p. Lewandowski.

Minął miesiąc — dzieci odjechały. Czy są jakie owoce tej pracy? Chociaż wysiłki te nie są takie, jakbyśmy chcieli, jednak twierdzić można, że wszystko to nie poszło na marne lecz ma swoje znaczenie. Często w takiej serdecznej pogawędce można się było wiele rzeczy dowiedzieć. Oto większość z nich urodziła się w Niemczech, a rodzice albo oboje Polacy albo nie, opowiadały, jak są traktowane w szkole niemieckiej, niektóre chodzą dwa razy tygodniowo do polskiej prywatnej szkółki, o stosunkach w domu oto brat jednej chciał na stałe do Polski przyjechać, brat innej napewno choć na parę tygodni przyjedzie i t. d. Większość urodzona w Niemczech ma już wszczepioną niemiecką kulturę o ile w domu rodzice nie zwracali uwagi na wychowanie w polskim duchu i były takie które bardzo słabo lub wcale po polsku nie rozumieją, lecz były i takie którym miłość do tej dalekiej Ojczyzny wszczepiają. Najmniejszej polskości odruh z ich strony był prawdziwą radością dla tych, co przebywali z dziećmi przecież one nie wszystkie i niezupełnie stracone dla kraju. Opiekunki otrzymały od rodziców dzieci parę listów, z których przebijała miłość kraju ojczystego. Jedna z dziewczynek otrzymała z Niemiec od starszego brata list który dawała do czytania p. kierownicze kolonji ile sprawił on radości choć w niemieckim języku był pisany! „...Przykro mi — pisał brat — że muszę do Ciebie do Polski pisać w niemieckim języku, ale cóż kiedy nie rozumiesz wszystkiego po polsku. Piszę czerwonym atramentem dlatego, że to polski kolor...“. Na końcu listu narysował biało-czerwoną chorągiewkę. — Drobnym zdaje się szczegół, a jednak tyle mówi...

Pobył dzieci ma jeszcze jedno znaczenie: przekonały się, że Polska jest wielką wbrew temu, co im mówili Niemcy, przekonały się, że Niemcy obniżają w ich oczach polski naród posługując się kłamstwem n. p.

że Polacy żyją jak nierogaczyna, nie znają stołu i t. d.

Dn. 28/VIII b. r. odbyło się pożegnanie dzieci. Na wieczór złożyły się: obrazek sceniczny w jednej odsłonie p. t. „Dziewczęce marzenia, deklamacja „Trzy matki“, śpiew i tańce, prawie wszystkie wykonane przez dziewczynki. Dość licznie przybyli goście dali dowód swego zainteresowania matkami rodaczkami z Niemiec. Dziewczynki otrzymały medaliki i książeczki do nabożeństwa z napisem: „Młodym Polkom z Niemiec na pamiątkę pobytu w Ojczyźnie w sierpniu 1929 r.“

Odjechały w czwartek 29/VIII. w nocy odwiezione na stację samochodem udzielonym przez p. Czerwińskiego dyr. fabr. Samolotów. Odprowadziły z kwiatami uczennice kursów kroju i szycia przy N. O. K. Gwizdek.. pociąg odchodzi...

— A rodzicom i wszystkim pozdrowienia zawieźcie! Do widzenia!

—Dziękujemy! Do widzenia!

Przez chwilę widać chusteczki powiewające z okien wagonu. potem pociąg nieknie w ciemnościach nocy. Poleciłem je w duchu Bożej opiece. „Pamiętajcie żeście Polkami“.

J. Ch.

Podziękowanie.

Niniejszem składam serdeczne podziękowanie Białskiej Straży Ogniowej i jej Komendantowi za nadzwyczaj energiczną i szybką pomoc podczas zalania piwnic mego domu w czasie burzy w dniu 19 sierpnia b. r.

K. Schirmer.

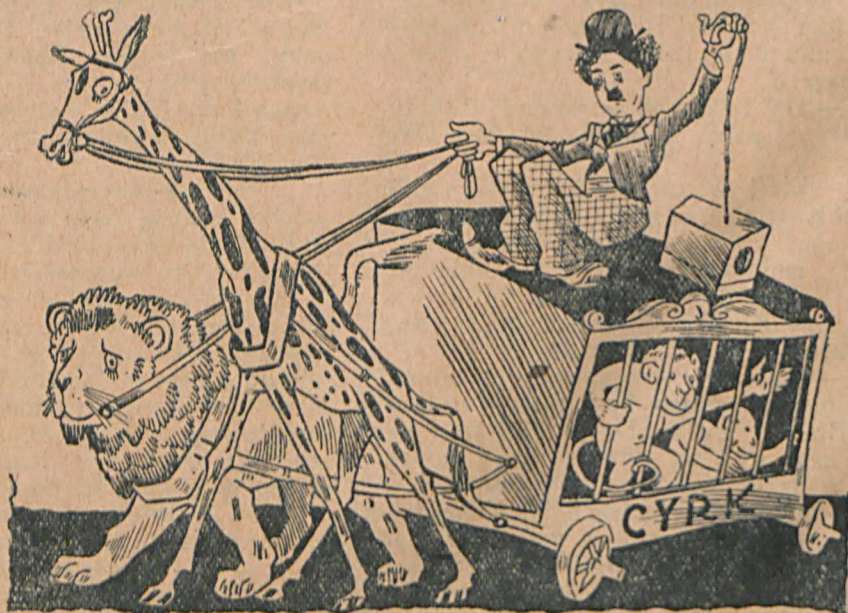
KRONIKA PODLASKA.

KALENDARZYK.

8 września	— 16 po Z. † N. — niedziela
9	„ — Gorgonjusza — poniedz.
10	„ — Mikołajs z T. — wtorek
11	„ — Jacka i Prof. — środa
12	„ — Gwidona — czwartek
13	„ — Tobjasza — piątek
14	„ — Pod. Krzyża — sobota

Z SIEDLEC.

Sprawozdanie z działalności Okręgowego Związku Kółek Rolniczych. Działalność Okr. Związku w okresie sprawozdawczym rozszerzyła się znacznie. Z 43 kółek żywotnych na dzień 1 stycznia 1928 r. ilość ich wzrosła do 70. Pozostało na terenie powiatu kilka okoliczaledwie, gdzie należy nowe Kółka organizować. Robota w Kółkach regulowana



Fragment z „Wesołego Miasteczka na P. W. K.

przez Okr. Związek, coraz konkretniejsze formy przybiera. Doświadczenie z nawozami sztucznymi i odmianowe przeprowadza się w ściśle ustalonych z góry punktach. Kursy letnie rolniczo hodowlane były przeprowadzane w punktach uplanowanych z góry, a obejmujących z małymi wyjątkami cały powiat. Przygotowano grunt pod robotę kobiecą przez zorganizowanie 3 Kół Gospodyń w okresie prowadzenia lotnych kursów kobiecych. Współpraca z organizacjami samorządowymi, spółdzielczymi i społecznymi innego typu przybiera coraz konkretniejsze formy i zagłębia się coraz mocniej. Wydział Powiatowy zwracał się często o pomoc i opinię w całym szeregu spraw fachowych i ogólnej działalności gospodarczej powiatu.

W ostatnich miesiącach instruktorzy rolni zajęli się sprawą uprawy odwodniowych moczarów i łąk. Sprawa zakładania sadów też była ściśle związana z planem Sejmiku Powiatowego, który chcąc rozpowszechnić drzewka hodowlane we własnych szkółkach i dopomóc do założenia racjonalnych sadów, powierzył sprawę kredytowania ich Komunalnej Kasie Oszczędności, zaś rozplanowanie sadów Okręg. Zw. Kółek Roln. W końcu roku sprawozdawczego Zarząd postanowił zaangażować instruktora ogrodnika, którego potrzebę Okręg oddawna odczuwał. Współpraca O. Z. K. Roln. przejawiała się pozatem z Wydziałem Hodowlanym Sejmiku, który w końcu okresu sprawozdawczego został przekazany O. Z. K. Roln. z „Rolnikiem” Spółdzielnią Rolniczo-Handlową, Spółdzielniami Mleczarskimi, Kasami Stefczyka, Okręgowym Związkiem Młodzieży Wiejskiej, Zw. Straży Pożarnych i Zw. Nauczycielstwa Szkół Powsz., z którymi istnieje wymiana delegatów.

Wycieczka z Chodowa. W ubiegłą niedzielę zwiedziła wystawę „Wieś Siedlecka”, zorganizowaną przez Zarząd Muzeum Ziemi Podlaskiej, wycieczka Koła Młodzieży z Chodowa. Organizatorowie wystawy czekają na wycieczki innych Kół.

Wycieczka na P. W. K. W dniu 1 września r. b. wyjechała powiatowa wycieczka na Powszechną Wystawę Krajozą w Poznaniu pod kierownictwem Inspektora Samorządu Gminnego p. Anusiaka. Wycieczka powyższa została zorganizowana przez Wydział Powiatowy.

Dożynki w Siedlcach. Z inicjatywy Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej przy współudziale młodzieńców kół z Czurył, Wiśniewa, Zaboklik, Krzeska, Chodowa, Zbuczyna oraz Okręgowego Związku Kółek Rolniczych zostały zorganizowane poraz pierwszy w Siedlcach dożynki.

Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą o godz. 10 rano, po której okolicznościowe kazanie wygłosił ks. kanonik Kobyliński. Poczem pochód przy dźwiękach orkiestry z Czurył wyruszył do Szkoły Rolniczej. Następnie odbyła się defilada przed starostą p. Gulińskim, inspektorem Samorządu Gminnego p. Anusiakiem, Sekretarzem Sejmiku p. Nasiakiem. Po defiladzie przystąpiono do składania planów gospodarzowi powiatu.

Na wstępie przemówił starosta dożynkowy p. Franciszek Ługowski, omawiając znaczenie dożynek dla rolnika i t. d. poczem każde koło miejscowe składając wieniec śpiewało pieśni dożynkowe.

Po złożeniu wieńców przemówił starosta dziękując zebrany za trudy związane z urządzeniem dożynek oraz przyrzekł, że gdzie będzie widział dobre chęć do pracy i dobry cel zawsze tam będzie służył swą radą i pomocą. Poczem nastąpiła przerwa obiadowa,

zaś o godzinie 4 pp. odbyła się zabawa taneczna która trwała do godz. 12 w nocy.

Napad pod Sekułą. Przed paru dniami na przechodzącą drogą koło lasu pod Sekułą p. C. napadł zniecka jakiś drab. Napadnięta po stoczeniu walki z nieznanym osobnikiem, zdołała wyrwać mu się z rąk i zaczęła wołać o pomoc, osobnik wtedy umknął. Należy zaznaczyć, że działo się to w dzień. Władze policyjne winny baczeniejszą uwagę zwrócić na okolice Siedlec, gdyż słyszymy, że ostatnimi czasy kręci się tam wielu takich nieznanomych osobników.

Trup w wagonie. Przed kilkoma dniami po przybyciu pociągu osobowego Nr. 816 na stację Siedlice w jednym z przedziałów 3-ej klasy znaleziono trupa mężczyzny w wieku lat około 60-ciu.

Jak ustaliło przeprowadzone dochodzenie policyjne zmarły nazywał się Kielman Kantor i był kupcem stale zamieszkałym w Świstoczu.

Na ciele nie uawniono przy badaniu żadnych oznak któreby nasuwały podejrzenie morderstwa.

Dalsze dochodzenie w tej sprawie w toku.

Z LUKOWA.

Dowiadujemy się że z inicjatywy i staraniem Łukowskiego Koła Ziemianek odbędą się w dn. 6 października r. b. w Łukowie Konkursy Hipiczne w których wezmą udział wojskowi i cywili z pułków konsystujących na Podlasiu oraz Ziemianie z Podlasia.

Dochód przeznaczony na cele filantropijno-społeczne Koła Ziemianek. Sądząc z dotychczasowego zainteresowania imprezami będzie niewątpliwie jedną z ciekawych atrakcji sportowych na Podlasiu.

MORDY pow siedlecki.

Manewry Strażackie. Odbyły się tu nocne manewry strażackie, które wykazały, że straż tego małego miasteczka stoi niżej od straży wiejskiej.

Przez 13 minut szukał policjant to alarmu to trembacza, wzywając osobiście do wody. Dalekó lepiej spisały się straż wiejskie, które jechały na czele z pogotowiem samochodowym i w dobrym ordynku stanęły pierwsze na przeznaczonym miejscu, rozpoczynając akcję. Po skończonej akcji druh A. Niedbalski, prezes Komisji Wyszkożenia przyjął raport, następnie przemówił o znaczeniu manewrów nocnych dla straży, podkreślając wszelkie braki i bolączki straży z Mord obojętność i zaniedbanie Zarządu miasta i władz bezpieczeństwa.

W końcu zarządził wykonanie drugiego ćwiczenia taktycznego, które wykazało dobrą wolę i chęć strażaków, ale i po ważne braki w sprawności.

Sterta żyta poszła z dymem. W tych dniach podczas szalejącej burzy nad powiatem siedleckim, piorun uderzył i zapalił stertę żyta w majątku Zawady, położonym w gminie Królów Niwa. Sterta spłonęła całkowicie, pomimo natychmiastowej akcji ratowniczej.

Szkody wynikłe wskutek tego obliczają na sumę około 4 000 złotych.

Spłonęły zabudowania. W tych dniach w nocy, we wsi Ługi Wielkie w gminie Czuryły, powiatu siedleckiego wybuchł pożar w zabudowaniach należących do Jana Zpanowskiego.

Spłonął dom mieszkalny wraz z przybudowanym doń chlewem, w którym znajdowała się znaczna ilość żywego inwentarza. Straty wynoszą około 3.000 złotych.

Jak ustalono pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Z BIAŁEJ.

Nowe rozporządzenie p. Wojewody.

W związku z łapaniem psów wskutek panującej wścieklizny wyszło dość oryginalne rozporządzenie p. Wojewody. Mianowicie psy mogą być łapane przez cały dzień, złapanego psa bada lekarz, wysyła depezę do p. Wojewody czy może go wypuścić i po nadesłaniu odpowiedzi pies zostaje wypuszczony na wolność. Naturalnie właściciel ponosi koszt (nawiasem mówiąc które są b. wysokie) utrzymanie psa przez kilka dni u rakażarza, wizyty lekarza, w Białej rozporządzenie p. Wojewody ściśle się przestrzega, Psy są łapane przez cały dzień, a szczególnie te, które należą do inteligencji aby rakażar mógł dostać większy okup. Są tacy uprzywiljowani, którzy bez zezwolenia p. Wojewody otrzymują psa, za specjalnem wynagrodzeniem pana rakażarza. Może Sz. Magistrat bliżej zainteresuje się tą sprawą.

W dniu 31. VIII. 29 r. powrócił z urlopu wypoczynkowego p. starosta J. Bobek i objął urządowanie.

W czasie urlopu na skutek zezwolenia pana Ministra Spraw Wewnętrznych pan Starosta studjował administrację polityczną w Czechosłowacji, w celu porównania zakresu agendy i sposobu urzędowania jaki zachodzi pomiędzy administracją Polską i Czechosłowacką.

Nowy rok szkolny rozpoczęty W dniu 4 września we wszystkich szkołach rozpoczęły się zajęcia szkolne. Nowy rok szkolny 1929—30 rozpoczęto dołącznym zwyczajem od wysłuchania uroczystych nabożeństw, odprawionych we wszystkich kościołach przez księży prefektów. Ożywiła się Biała, Siedlice, gdy w rannych godzinach zobaczono szeregi młodzieży zdążającej ze sztafardami do kościoła na nabożeństwo.

Szła młodzież szkół średnich i powszechnych. Szła, by u progu nowego roku szkolnego złożyć hołd Najwyższemu.

Po skończonych nabożeństwach księży prefekci wygłosili odpowiednie przemówienia okolicznościowe, w których zachęcali młodzież do wytrwałej pracy w murach szkolnych.

Bieg kolarski. W niedzielę t. j. 1. IX. 29 r. odbył się bieg kolarski na trasie 100 klm. o mistrzostwo Białej. Zawodnicy wyruszyli z Białej o godz. 1 m. 35. Pierwszy przybył o godz. 5 m. 12 Niwiński pracownik P. W. S., drugi — Wołkočko, trzeci — Dorosz, czwarty — Biernacki, piąty — Mucha, szósty — Brzeziński, reszta zawodników również w zupełnym porządku dojechała do mety. Nagrody stanowiły: I. zegarek, ofiarowany przez Magistrat, II. postument z żetonem dar P. W. S., III. deatka, trzy pozostałe nagrody stanowiły żetony.

Most. Jeszcze raz zwracamy uwagę odpowiednim władzom, aby zajęły się nareszcie naprawą mostu przy kolejce. Czyż ma pozostać na zimę z takimi dziurami i narażać przechodzących na niebezpieczeństwo.

Z TERESPOLA.

W dniu 8 września 1929 roku o godz. 7 rano odbędą się zawody kolarskie szosowe 100 klm. o Mistrzostwo miasta Terespolu urządzone przez Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Terespolu n/B. na szosie warszawskiej Terespol Międzyrzec przez Białą-Podl.

Czy byłeś już na P. W. K. w Poznaniu.

Od Administracji.

Przypominamy naszym Abonentom, że bardzo wielu z nich zalega z opłatą przedpłaty za bieżący i ubiegły kwartały, a nawet są tacy, którzy zalegają od 1—2 lat, wskutek czego ich dług rośnie i rośnie...

Każdy chyba w takim wypadku przyznać musi, że... to nie jest normalne postępowanie względem pisma, które przecież swoje zobowiązania za papier i druk gazety musi pokrywać stale i regularnie. Prosimy zatem o rychłe regulowanie zaległej prenumeraty, o czym stale i nieco w energiczniejszej formie będziemy się domagali w następnych numerach naszego pisma.

Drugi list młodego podróżnika.

Łabunie, 27. VIII. 29 r.

Szanowna Redakcjo!

Już tylko 220 km. mam do końca podróży. Jestem w Łabuniach pod Zamościem, skąd przesyłam serdeczne pozdrowienia. Nie mogłem wcześniej napisać, ponieważ miałem kilka przykrych wypadków.

Z Poznania wyjechałem 16 b. m., opatrzone w nowe zaświadczenia, ponieważ album zgubiłem, p. burmistrz Zakrzewski przysłał mi drugie świadectwo mojej kariery sportowej z odpowiednią admonicją, żebym nie zniechęcał się prędko. A przypomniał się, że ta admonicja wiele mi pomogła. Bo podróż na rowerze tak „solo” „w pojedynkę” jest nie bardzo przyjemna; wyrabia zaradność, tak, ale znowu gdy ma się tyle wciąż nowych wrażeń, na które zawsze patrzy się subiektywnie, to wtedy do pewnego stopnia zatracą się obiektywizm, a to jest szkodliwe. Dlatego to z Poznania, za radą p. prof. Kisielewicz miałem wrócić z powrotem, nie zwiedzając nic więcej. Stało się inaczej.

W Krakowie byłem 22-go ponieważ zwiedzałem po drodze, a i dlatego, że miałem trochę potłukł w upadku. Zwiedziłem dokładnie Kórnik, Gołuchów, Częstochowę i Zagłębie. W krótkości opowiem na co moim zdaniem trzeba zwrócić uwagę w każdym z tych miejsc.

W Kórniku i Gołuchowie są, jak wiadomo, bogate muzea. Otóż jak w jednym tak i w drugim uderza zwiedzającego to, że wiele rzeczy b. pięknych wykonano z pomocą sił miejscowych, z pomocą domorosłych rzeźbiarzy. I tak w Kórniku poza bogatym zbiorem starożytności — przeważnie rodzinnych — zaciekawia umeblowanie sal, ich ornamentacja, którą tak, jak w Gołuchowie, wykonali na podstawie wzorów francuskich miejscowi stolarze-artyści. Wykonali zaś tak precyzyjnie, że przewodnik po muzeum musi zwrócić zwiedzającemu uwagę, że to nie żaden sławny artysta rzeźbił daną ornamentację, tylko pałacowy stolarz.

W Kórniku bardzo interesujący jest stół inkrustowany samymi sękami — roboty właśnie miejscowej. W Gołuchowie schody i nikłowe meble, wreszcie sufity. W zbiorach hr. Raczyńskich — nie mówię tutaj o bezcennej bibliotece, w której codzień ludzie nauki pracują — zasługują na uwagę wspomniane przezemnie zbroje, następnie ołtarz polowy Sobieskiego, przy którym odprawiono mszę św. polową dla wojsk Hallera, szabla króla Jana, szpada Niemcewicza, wreszcie 2 oryginalne Norblina.

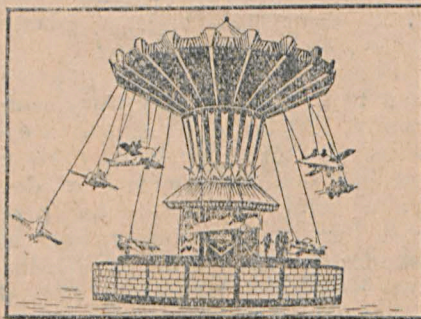
W zbiorach Czartoryskich przede wszystkim przepiękne emalje francuskie i arabskie, minjatury, wspaniałe obrazy, wreszcie cały dział starożytny niezmiernie

nie bogaty w przedmioty wprost nigdzie niespotykane, więc: cudowne wazy greckie z charakterystycznymi ornamentacjami, rzeźby, szkła fenickie i t. d. i t. d. Są zresztą w każdym z tych muzeów przewodniki w cenie 2 zł., które można załatwić, jeśli kto chciał się zapoznać ze zbiorami, nabyć pisząc do dyrekcji muzeów.

Nocowałem pod Wieluniem w maj. Walichnowy u pp. Osmańczyków, którzy mnie b. gościnnie przyjęli, spędziłem tam nawet 1 dzień, gdyż chciałem w Krakowie stanąć 20-go. I pewnie byłbym gdyby nie kobieta — naprawdę — dziewczynka może 9-letnia mimo dzwonięcia wpadła mi pod przednie koło, a ponieważ jechałem za prędko, więc się przeleciałem nad kierownikiem, no i upadłem na wyboistą szosę. Skutki były naturalnie fatalne. Dojechałem do Częstochowy, ale dalej nie mogłem mimo wczesnej pory. Zwiczniałem palec, no i potłukłem ręce i nogi szczególnie prawą stronę ciała. Nie przypominam sobie z tej części podróży wiele. Pamiętam jeno, że gdy wjeżdżałem do miasteczka Krupie otoczył mnie tłum Izraela i zaprowadził do jakiegoś felczera nb. też Izraelity. Opatrunek ten kosztował mnie około 10 zł. nie licząc reperacji jednego ubrania. Bodaj to uczynność i usługowość wyznawców Jehowy, a ja tak się cieszyłem, gdy w Kaliszu po wyjeździe z Poznańskiego ujrzałem żydka, pomyślałem wtedy sobie: „no nareszcie Polska prawdziwa!” no i miałem się z czego cieszyć! Przecież „pocziwe żydki” tak się człowiekiem obcy opiekują, że naturalnie powinno się im być odpowiednio wdzięcznym za taką opiekę.

Dalszy ciąg uwag zostawiam do przyszłego listu. Tymczasem jeszcze raz serdecznie pozdrawiam Szanowną Redakcję i wszystkich moich znajomych z Białej.

Z poważaniem
Stefan Kurczyński.



Karuzel z samolotami — jedna z atrakcyj „Wesołego Miasteczka” na P. W. K.

Dla naszych gospodyń.

Przechowanie pomidorów.

Pomidory zachowuje się jak świeże w ten sposób. Obrąć w suchy czas poobcierać z piasku suchym płatkami niewielki owoc dojrzały, ale twardy, ułożyć w kamiennym słoju lub garnku, zalać przegotowaną zimną wodą osoloną (cały rok trzymają) przykryte deseczką i małym kamieniem. Używane do sałaty, do przekąsek miały smak jak świeże, naturalnie trzeba przeglądać garnek co 2—3 tygodnie. Jeżeli woda zmacona, trzeba przepłukać zimną wodą i nalać świeżą słoną, przegotowaną. Na 1 litr wody brać 2 do 3 łyżek soli kuchennej.

Sprostowanie.

W Nr. 33—34 „Podlasiaka” w ogłoszeniu Komornika J. Gałacha z Białej zakradły się omyłki, które niniejszem prostujemy:

Kołacza	winno być	Kołacze
Hepotecznym	„	Hipotecznym
suma 2.800	„	8.800
na	„	za
2000	„	3000.

Tylko 1000 zegarków sprzedajemy za taką niską cenę za zł. 5.20

Napisz momentalnie, bo wysłany za zalicz. zegarek szwajc., chód dzwiczny, na 8 lat gwarancji, w lepszym gat. 5 zł. 68 gr. j. lep. g. 6.95, 7.50, 9.50 — 5 sztuk 27.40, — 10 sztuk 53.80. — Zeg. kies. ze świecącym cyferblatem 8.05, z ozdobą Marszałka Piłsudskiego lub z franc. złota 10.90 i 12.15, kryty kies. 15, 18, 24, 30; zeg. na rękę męski lub damski 10.95 i 12 zł. ze świecącym cyferblatem, lub z perłowej masy, albo z franc. złota 15, 18, 22, 28, 35; dewizki z franc. złota 1.75, 2, 3, 5, 8. — Za kosztą przesyłki opakowanie płaci kupujący.
Hurtowy Skład Zeg. Firma „EMKA”, Warszawa ul. Dzielna 45. P.

Ogłoszenia drobne.

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Białej-Podlaskiej na imię Zygmunta Gawłowskiego.

Skradziono książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Białej-Podl. na imię Stanisława Belko.

Józef Wysokiński zgubił kartę rejestracyjną i kartę mobilizacyjną wydane przez P. K. U. w Łukowie rocz. 1898.

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną na imię Wacława Dmitruka przez P. K. U. w Białej. 1—3.

Skradziono książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Białej Podl. na imię Stanisława Gozdziółko zam. we wsi Terebela. 1—3.

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Białej Podl. na imię Bron. Stefanowicza zam. we wsi Kownaty gm. Swory. 1—3.

Spalono książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Białej Podl. na imię Jana Paszkiewiczicza rocz. 1894.

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Białej Podl. na imię Szlomy Różańskiego rocz. 1891.

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Białej Podl. na imię Abrahama Kamięca.

Szkoła Średnia Spółdzielczo-Handlowa

w Warszawie, ulica Sienna № 5/7 m. 19 (róg Zielnej).

Tow. Oświaty Spółdz.-Handl. otwiera w Warszawie nowy typ wyżej wymienionej szkoły zawodowej, mającej na celu przygotowanie kierowników spółdzielni i różnych pracowników handlowych. Kurs 3-letni. Klasy żeńskie i męskie. Wymagane ukończenie najmniej 6 oddz. szkoły powsz. lub 3 klasy gimnazjum. Opłata od 20 do 30 zł. miesięcznie. Dla młodzieży kresowej tani internat. Zapisy do 12 września 1929 r.